GAZETA

Wielkiego Xięstwa

POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornéj *W. Dekera i Spółki.* — Redaktor: *A. Wannowski.*

№ 156. W Czwartek dnia 8. Lipca. **1841.**

Wiadomości zagraniczne.

Rossya.

Z Petersburga, dnia 23. Czerwca.

W pierwszych dniach zeszłego miesiąca w północnym Daghestanie zacięta zaszła utarczka między góralami Kaukazu i oddziałem armii kaukaskiéj pod osobistém dowództwem naczelnego wodza, Generała Golowina, i Generał-Porucznika Grabbe; górale na głowę pobici zostali. Wielka liczba zbrojnych nieprzyjaciół, schroniwszy się do wsi Tcherke, tam się oszańcowała, ale waleczne wojsko nasze zniewoliło ich wkrótce do poddania się. W liczbie oficerów naszych, co śmiercią bohaterów w bitwie téj polegli, wymieniają téż Bałaszewa, Rotmistrza gwardyi i Adjutanta Ministra wojny.

Francya.

Z Paryża, dnia 28. Czerwca.

Mówią znowu o nowym środku Pana Humanna, który, istotnie do skutku doprowadzony, nowę niechęć wywołać może. Od d. 22. Września bowiem pięć procentowe kupony zamiast w 8, tylko w 4 komtorach wypłacane być mają, przez co Izba skarbowa całe trzy tygodnie skorzysta. Jeden dziennik legitymistyczny środek ten brakowi pieniędzy przypisuje.

Temps twierdzi, iż komitet obwarowania stolicy, którego Prezesem jest Wicehrabia Dode de la Bruenerie, w pierwiastkowym planie ciągłych murów znaczne poczynił zmiany, przez co znaczne summy oszczędzić się dadzą. Z wyłączeniem obwarowanego obozu przy Pont de Flandres i Królewskiéj reduty w parku neuilly'skim, fossa pierwiastkowéj szerokości i głębokości nie otrzyma. I tak w dolinie du Tambeau fundament muru zewnętrznego ma tylko 3 metry głębokości w miejsce 6. Także mur zewnętrzny nie będzie gruby na 3½ metry i nie ma zastrzałów na 2 metry grubych, jak pierwiastkowo ustanowiono. W Bois de Boulogne i w dolinie du Tambeau nowe te zmiany zaraz do skutku przyjść mają. W Bois de Boulogne mur zewnętrzny bastyñów i kurtyn żadnych nie ma mieć zastrzałów; a natomiat odrębne cytadelle bardzo warownie urządzone zostaną. Tamto każdy mur zewnętrzny najmniéj 3½ metry grubosci mieć będzie przy podstawie.

National twierdzi, iż posiada wiadomości o daleko rozgałęźónych zabiegach wychodzców karolistowskich we Francyi, mających na celu wywołanie nowéj kontrrewolucyi we

Francyi, przy czém z strony legitymistów francuzkich posiłkowani będą. Wypadek tych wiadomości byłby następujący: Obecnie znajduje się jeszcze we Francyi 16,000 wychodzców hiszpańskich, nie korzystających z amnestyi. Do tego dodać należy 5154 oficerów, a tak ogółem przeszło 21,000 ludzi. Przebywający w Bourges dwór stara się ile możności armią tę skoncentrować, w celu użycia téj siły w chwili pomyślnéj i rozniecenia w Hiszpanii wojny domowéj. Ani przez Perpignan, ani téż przez Oleron nie wracają wychodzcy do Hiszpanii. Oddział jeden, który na ostatniéj drodze do Hiszpanii wracał, został przez emissaryuszów zatrzymany i do powrotu skłoniony. Różne kommissye dostarczają wyższym oficerom wsparcia. Najznakomitszymi członkami tych kommissyi są legitymiści francuzcy, Panowie Calvimont, Bouquieres i Villèle. Plan rewolucyi ma polegać na tém, aby równocześnie na trzech punktach do Hiszpanii wkroczyć i z prowincyi biskajskich rozlać się po Katalonii i Aragonii. Przeznaczeni na wyprawę do Katalonii i Aragonii oficerowie, mają się zgromadzić w miastach Alby, Mantauban i Muret, w departamencie wyższéj Garonny. Miesiąc Sierpień przeznaczono na uskutecznienie tego planu. Zwracają na to uwagę, iż w tym czasie Cabrera przed Sądem przysięgłych w Perpignanie stanie, jako świadek w processie Picoli, którego o skradzenie pieniędzy obwinił, i mają nadzieję, że łatwo sposobność do ucieczki znajdzie. Ale to za rzecz pewną podają, iż go Don Carlos Naczelnym Wodzem w Katalonii, Aragonii i Walencyi mianował. Tymczasem mają w Bourges uknuć spisek, w celu uprowadzenia do Hiszpanii Infanta Karóla Ludwika, najstarszego syna Don Carlosa, i postanowienia go na czele powstania. Ostatniemi dniami ujęła policya hiszpańskiego kapucyna i proboszcza, których Junta karolistowska w Katalonii wysłać miała do Don Carlosa, dla otrzymania od niego pozwolenia do rorpoczęcia kroków nieprzyjacielskich. Ujęto ich podobno w czasie powrotu z odpowiedzią Don Carlosa do Hiszpanii. Adwokat jeden, podobne mający polecenie, nie był od nich szczęśliwszy. Księża, których jest pełno w Bajonnie, także w wielkim ruchu być mają. Jeden z nich, nazwiskiem Legorbura, został schwytany w powrocie z tajemném poleceniem z Bourges i Bordeaux. Niejaki Sorva doznał z 6 karolistowskiemi oficerami tego samego losu. Również i dwaj Generałowie Arrayo i Arguelles, ukrywający się w mieszkaniu letniém w bliskości miasta. Także komora celna nad granicą zabrać miała znaczną ilość saletry i 600 kilogramów siarki. Twierdzą, że większą część tych odkryć Królowéj Krystynie zawdzięczają. Przebywający bowiem w Bourgosie dwór miał jéj podobno donieść o związku między Pretendentem hiszpańskim a młodą Królową i jéj pośrednictwa zażądać. Tymczasem Królowa Krystyna nie przychyliła się do tego i rząd francuzki o wszystkiém zawiadomiła.

National de l'Ouest donosi, iż legitymiści w Nantes pragną miasto to zrobić punktem środkowym propagandy mnichowskiéj; mieli oni zwrócić uwagę swoję na księdza Lacordaire, Generała Jakobinów, inaczéj Dominikanami lub kaznodziejskim zakonem zwanych. Z tego to punktu wpływanoby na zachodnie departamenta. Nabyto już podobno pięknéj posiadłości, przeznaczonéj na główną kwaterę téj kongregacyi.

Konstytucyonista korzysta skwapliwie z doniesienia z Tulonu o wypadku, gdzie Jałmużnik ubogiemu starcowi, bez spowiedzi zmarłemu, pogrzebu odmówił, i umieszcza cały szereg uwag, które tak kończy: »Jeżeli duchowieństwo chce się niezawisłém od towarzystwa uczynić i wszystkich obojętnych i opieszałych piętnować, niech się mocno strzeże. Gdyby śledztwo rozpocząć chciano, łatwoby być mogło, żeby się już owéj większości prawowiernych, z których religia katolicka słusznie jest dumna, nie znalazło. Byćby mogło, że niechcianoby już płacić bogatéj dotacyi, stojącéj na jego korzyść na budżecie kraju, departamentów i gmin. Znajduje się już wiele osób sądzących, iż każdy wydatki wyznania swego opędzać winien, jak w Stanach Zjednoczonych. Przy przejrzeniu Karty 1830. roku i prawa o nabożeństwie izraelskiém w 1831. przytoczono tę zasadę. Zasada ta coraz się bardziéj rozwija, a nietolerancya duchowieństwa mogłaby jéj bardzo łatwo ogromnéj dodać siły.«

(G. P.) — Aż nadto pewną jest rzeczą, iż przebywający we Francyi karoliści hiszpańscy bynajmniéj planu, mającego na celu nowe zrokoszowanie prowincyi biskajskich, Nawarry i Katalonii, nie zaniechali, ale owszem w najnowszych czasach nader usilnie około urzeczywistnienia tegoż pracowali; ale równie szczęśliwém zdarzeniem pewną jest rzeczą, iż wszystkie dotychczasowe usiłowania tychże na niczém spełzły. Poruszeniem, jakie sobie w Katalonii wywołać zamierzono, i dla którego już kilkuset partyzantów częścią wprost, częścią przez małą rzecz pospolitą Andorra wyprawiono, którzy w okolicy i lasach, jako

też między górami około Seu de Urgel już w zwykły sobie sposób i na własną rękę małą rozpoczęli wojnę, kierowano z Tuluzy, będącej w ogólności głównym punktem oparcia się wszystkich tajnych zabiegów tego stronnictwa, ale Generał-Kapitan Katalonii zniszczył je przedsięwzięciem sprężystych środków, zaraz w samym zarodzie. Rozkazał on czterem w połączonym ruchu działającym tak nazwanym latającym kolumnom zwiedzić cały zagrożony kraj pograniczny i oczyścić go z nieproszonych gości; z Andorry, gdzie wielu z Seu de Urgel wypędzonych członków kapituły ostatniego miasta mianowicie czynnymi było, ciągle oni pomoc otrzymywali; ale i tę im teraz w skutek układu między General Kapitanem a tą małą rzeczą pospolitą odebrano. Mimo to wszystko ciągle jeszcze tajemnie nad urzeczywistnieniem planu tego pracują. Karoliści francuzcy, będący równego sposobu myślenia, wszelkiego dokładają starania, aby hiszpańsko karolistowskim żołnierzom, żadnego zasiłku od dn. 1. Czerwca z strony rządu francuzkiego nie pobierającym, miejsce i sposobność do pracy i zarobku nastręczyć, a to w celu umieszczenia ich tymczasowo i wstrzymania od powrotu do Hiszpanii; ale usiłowania tego rodzaju bardzo często wyrobnicy francuzcy niweczą; którzy, upatrując w tém swój własny uszczerbek, już ich w kilku miejscach gwałtem wypłoszyli. W okolicy Perpignanu musiała żandarmerya wkroczyć i Hiszpanów z wsi, gdzie robotę znaleźli, lecz wypędzeni zostali, drogą do wspomnianego miasta odprowadzić, aby ich od zapalczywości wieśniaków zasłonić. Najnowsza proklamacya Cabrery z wysp hyeryjskich w ścisłym z tém wszystkiém zostaje związku. W Biskai i Alawie agenci karolistowscy, którzy, jak się zdaje, w samém Bourges wybrani zostali, i z których kilku jeszcze na ziemi francuzkiéj ujęto, podczas gdy drudzy w rzeczy saméj przez granicę się przeprawili, nie byli szczęśliwsi. W Guipuzkoi w wielu gminach odzywały się okrzyki: niech żyją boinasy (białe czapki, znaki karolistów) precz z wojskiem! Ale okrzyki te żadnego współczucia nie wywołały; nawet władze gminne zawiadomiły o tém deputacye prowincyonalne, a te nawzajem rząd centralny w Madrycie. Najbardziéj zaś przy tém zasługuje na uwagę, iż agentom tym bynajmniéj na pieniędzach zbywać się nie zdaje, podczas gdy z Bourges tylokrotnie i tyle o braku pieniędzy donoszono. Twierdzą, że osławiony Exminister Calomarde od niejakiego czasu tajemnie w Tuluzie przebywa, ale trudno przyczynę tego oznaczyć. W skutek wszystkich tych doniesień zwraca rząd francuzki tém większą uwagę na karolistów. I tak Balmaseda i Alzaa, doznający dotąd w Tours dość znacznéj wolności, gdy słowa honoru, iż się nigdzie nie oddalą, dać nie chcieli, ograniczeni zostali na samo miasto, którego bram przekroczyć im niewolno. Także wzdłuż całéj linii granicznéj obostrzono środki ostrożności.

(*G. P.*)— National zmienił już znowu swój pojednawczy ton względem Niemiec; artykuł jeden »Ren«, znowu jest dosyć zaczepny. Umieszczając na początku godło z pienia Bekkera: »wolny niemiecki Ren«, nazywa oba te predykaty literacką fikcyą, wolnością poetyczną. „Ren, powiada, ani jest wolny, ani niemiecki; źródła jego są w Szwajcaryi, ujście w Holandyi, środkowy jego bieg krąży między Francyą, Falcgrabstwem Badenem, Würtembergią (?), Darmstadtem, Nassawą i Prusami nadreńskiemi, i chociażby się ostatnie sześć państw uważało jako część całości, Niemcami zwanéj, zawsze przecież pozostaną jeszcze cztery odrębne narodowości, które się rzéką tą dzielą: Szwajcarya, Francya, Niemcy, Holandya. Ren zatém jest rzeką graniczną, a oglądający się na czasy Karóla Wielkiego, i opiewający go obecnie jako rzékę narodową, rzékę niemiecką, równie słabymi są politykami jak złymi geografami.“ Że wzdłuż obydwóch brzegów niemieckie pokolenia mieszkają, po niemiecku mówią, wspomnienia historyi i podań niemieckich żyją, bynajmniéj to polityka francuzkiego nie obchodzi. Właśnie z tego dowodzi on, że Elzacya i Lotaryngia mimo niemieckiego języka i rodowodu mogły się stać czysto francuzkiemi, że także i roszczenia francuzkie do reszty lewego brzegu Renu w tém żadnéj nie doznają przeszkody. »Dla czego, woła, miałoby być inaczéj z Trewirem i Landau, Moguncyą i Koblencyą, Kolonią i Akwisgranem, gdyby te piękne miasta chciały, czém już raz były, znowu się stać i szczęście Strasburga i Metzu podzielać?« Jestto szacowne wyznanie i za taką otwartość wdzięcznym być trzeba. Narodowość jest niczém w oczach tego męża zaokrąglania i łączenia, a cały jego powód zasadza się na »konweniencyi«, nie będącéj samolubném ubieganiem się za zaborami, ale tylko właściwym interessem, jaki ma każde państwo, aby pozyskaniem granic naturalnych obronę swoję ułatwić, tworzącéj więc najpewniejszą rękojmią pokoju i dobrego sąsiedztwa, i usprawiedliwiającéj się saméj przez się, jeżeli tylko kraje, z któremi się takowy proces połączenia rozpoczyna, korzyść z tego ja-

ką odniosą albo przynajmniéj na tém nie cierpią. I istotnie dziwić się przychodzi, że się jeszcze tak skromnym okazuje. Czyli bowiem Francya ma także „prawo“ do Genewy, Walli i Newszatelu, o tém się dotąd jeszcze tak jasno nie przekonał i nateraz rozstrzygać pytania tego nie myśli. Niemniéj nie pragnie on przyłączenia nanowo Holandyi, ponieważ ta, jako państwo handlowe ma w części interessa francuzkim przeciwne, ale że Francya jedność swoję do bawarskich i pruskich prowincyi nadreńskich rozciągać pragnie, jest całkiem naturalną i prawowitą polityką (n'a rien que de naturel et parfaitement l'egitime). A przytém mają dobrzy Niemcy wierzyć, iż im się wszystko tylko zabiera, nie dla czynienia zaborów w Niemczech, lecz dla ich własnego dobra, ponieważ wtedy zmuszeni będą rozszerzać się wzdłuż Dunaju, którego im wraz z Węgrami i hospodarstwami chcą ustąpić pod warunkiem, aby Wenecyą i Medyolan do nowych Włoch, Poznań zaś i Galicyą do nowo wskrzeszonéj Polski wcielono. W nagrodę za to, coby Prussy na lewym brzegu Renu utraciły, wzmocniłyby się ściśléj i jednostajniéj na prawym brzegu; za Mozelę znalazłyby wynagrodzenie w Menie, za Roer Wezerę, za Wisłę Elbę, a to „zlanie północno niemieckich państw przyspieszyłoby czas, w którym się Niemcy w swej jedności ustalić mogą.“ W całém tém dowcipném politycznem ślęczeniu jedna się tylko zdrowa myśl znajduje — uznanie Dunaju rzeką niemiecką, którego Rossyi zamykać dozwolić nie należy. Także napomknienie, że Anglicy Rossyanom klucze ujścia tegoż w ręce podali, ponieważ przemysł niemiecki jest dla nich straszliwszy od rossyjskiego, nie jest może całkiem bezzasadne, lecz wymaganie po Niemcach ustąpienia krajów i szukania za nie wynagrodzenia w Niemczech, albo w zaborach, jakieby najpierw poczynić wypadało, a obok tego twierdzenie, iż wszyscy światli niemieccy patryoci niezawodnie zdanie takowe podzielają, jest niemal bezwstydnością.

W dowód, jaki tu duch religijny panuje i jakie tu mają wyobrażenie o świętości wiary, przytaczamy następujące faktum. Przedawają tu albowiem obecnie w księgarni Stahla na Quai Napoleon Nr. 33. zbiór mały pieśni do użycia dla ludu za bardzo umiarkowaną cenę 2ch sous. Po wszystkich ulicach Paryża chodzą, jak wiadomo, śpiewacy z instrumentami i bez instrumentów, nucąc — za pozwoleniem policyi — różne wiersze. Jedna z takich piosenek, która obecnie wielkie robi furore i w powyżéj wspomnianym zbiorze jest wydrukowaną, ma tytuł: »Napoleon i Jezus Chrystus czyli dwaj nieśmiertelni ludzie.« Nad piosnką widać Napoleona w dwóch drzeworytach, jak go w posągu na placu Vendôme przedstawiono, a obok niego Chrystusa ukrzyżowanego z promieniami około głowy. Wiersze bardzo są poślednie, ale malują dokładnie stan tutejszych pojęć religijnych. Druga strofa brzmi, jak następuje:

Jesus dans sa plus tendre enfence
Promettait vertu et candeur;
Napoléon d'experience
Etonna ses instituteurs.
Jesus aimait le prolétaire,
Faisait le bonheur des elus;
Napoléon aimait la guerre
Et son peuple comme Jesus.

Porównanie między Napoleonem i Zbawicielem w następnych strofach daléj wyprowadzają aż do kościoła inwalidów i uroczystości pogrzebowéj. — Że policya na rozdawanie takiego piśmidła między lud spokojnie zezwala i takowemu zgorszeniu nie zapobiega, dowodzi, o ile tu skażone wychowanie ludu obojętną dla rządu rzeczą.

Anglia.

Z Londynu, dnia 26 Czerwca.

Gazety tutejsze donoszą jako pogłoskę, że w Chili szacowane na 180 milionów dolarów brylanty świątyni słońca, które krajowcy podczas zdobycia Peru przez Hiszpanów byli ukryli, niedawno temu w okolicach Cerro de Pasco znaleziono.

Portugalia.

Z Lizbony, dn. 14. Czerwca.

Po nieskończonych prawie intrygach przesilenie ministeryalne nareszcie ustało. Z liczby dawniejszych Ministrów zostają się tylko Magalhaes i Cabral, pierwszy dla wydziału spraw zagranicznych, drugi dla wydziału sprawiedliwości. J. A. de Aguiar (który już raz był Ministrem, ale nielubionym) otrzymał Ministerstwo spraw wewnętrznych i Prezesostwo w Radzie; A. J. d'Avila, ultrarojalista, objął wydział skarbu; Hrabiego Villareal (który chociażby mógł żyć niezawiśle i już dziesięć razy był Ministrem, jednak sobie jeszcze nie zbrzydził smutnego tutejszego życia ministeryalnego) zrobiono Ministrem wojny a professora jakiegoś matematyki z Coimbry, T Ferreira Pestana, Ministrem marynarki. — Processya w uroczysty dzień Bożego Ciała była wprawdzie tego roku, zapewne z powodu pojednania się z Rzymem, nieco okazalszą, aniżeli w poprzedzających latach, ale obojętność ludu może jeszcze większa. Pojednanie

z Rzymem nie nastąpiło w skutek ulegania tutejszego rządu (przynajmniéj nie w rzeczach głównych), bo mianowani przez Dom Miguela Biskupi zostają wykluczeni i dawniejszego trybunału papieskiego nie przywrócono, zaś przyznano kuryi Rzymskiéj, że mianowanym przez rząd Biskupom approbacyi swéj odmówić może, skoro ich nie uzna godnymi.

Włochy.

Z Liworny, dnia 23. Czerwca.

List jeden z Marsylii zawiera następujące szczegóły o zatopieniu się «Polluxa«. Parostatek ten, płynąc z Neapolu, starł się d. 17. Czerwca wieczorem o godzinie 11téj z parostatkiem «Montegibello«, płynącym z Marsylii, między Piombino a wyspą Elbą. W 10 minut już cały ten statek był pod wodą. 46 podróżnych, 1 wyjąwszy i 45 ludzi osady, cudem prawie dostało się na «Montegibello", ale wszystkie inne rzeczy zatonęły. Podróżni wiele także kosztownych utracili rzeczy; Angielka jedna np. szkatułkę, w któréj prócz wielu drogich kamieni było 80,000 fr. w złocie. Gdy się potém mocno także uszkodzony «Montegibello" do bliskiego portu w Porto Longone na wyspie Elbie udać chciał, nie wpuszczono go tam, z przyczyny przepisów kwarantannowych, a tak znowu powrócić musiał do Liworny, skąd przed 10 odpłynął godzinami. Neapolitański Kapitan, który utonął, chciał jeszcze wnijść do kajuty po pieniądze swoje, i tam grób znalazł. Stratę rzeczy na tym okręcie podają na 900,000 frank., nie licząc w to wartości okrętu. Okazuje się, iż oba okręty, zobaczywszy się nawzajem, tenże sam obrot uczyniły, aby się wyminąć, a tak naturalnie o siebie uderzyć musiały.

Z Rzymu, dnia 18. Czerwca.

(*Gaz. Powsz.*) — Układy z Don Miguelem już się zdawały pomyślny brać obrót, gdy wielu z stronników i przyjaciół jego, co z rozmaitych stron tu przybyli, go do zmienienia sposobu myślenia skłonili. Nie chce tu dłużéj przebywać, lecz do godnego przyjaciela swego, Xięcia Modeny, się udać.

Turcya.

Kuryer Belgijski, umieszczający ciągle wiadomości o domniemanych powstaniach w Turcyi, i donoszący nakoniec o wybuchu rokoszu w tureckiéj Kroacyi, wspomina teraz o konfederacyi chrześciańskiéj, zawartéj przez władzców Multan, Wołoszczyzny, Serbii i Czarnogórza. Układ ten, powiada, udzielony naczelnikom bulgarskim, pochwalę ich pozyskał; zawiera on akt związkowy, w którym przyłączenie się Tracyi i innych prowincyi już naprzód przewidziano. Serbia zostałaby wtedy częścią baszostwa nissyjskiego zwiększona, a Czarnagórze Herzegowiną i kilku bosnijskiemi okręgami. Multany i Wołoszczyzna podobnieżby granice swe rozprzestrzeniły. Bulgarya urządziłaby się jako odrębne państwo związkowe podług własnego zdania, powstańcom bośniackim dopomogłoby się do ukończenia ich rewolucyi, a do Baszów wydanoby odezwę, żeby się wynosili, jeżeli pragną ocalenia muzułmańskich osób i rzeczy. Władyka czarnogórski ma być twórcą tego układu, którego byt przecież jeszcze wielkiéj ulega wątpliwości.

Z nad granicy tureckiéj, d. 20. Czerwca.

Selim Bej, wyprawiony przez Portę z szczególném poleceniem do Hercegowiny i Bosnii, stanął d. 7. b. m. w kwarantannowym zakładzie w Raguzie; w orszaku jego znajduje się znany Hassan Beg z Trelegne. Między Herzegowiną a Czarnogórzem toczą się jeszcze ciągle układy o pokój od ostatniego ponowienia zawieszenia broni; ale wątpią, czy do zupełnego przyjdzie pokoju, gdy Czarnogórcy swe roszczenia coraz daléj posuwają. Domagają się oni między innemi odstąpienia kilku powiatów granicznych, które naturalnie tylko co do nazwiska Porcie ulegają; mianowicie zaś domaga się Władyka formalnego odstąpienia od dawna w sporze będącéj ziemi około Grahowy i Drobniaka przy Czarnogórce, podczas gdy inne okolice same się pod jego władzę garną, jak np. mieszkańcy tureckiéj wsi Curillo w okolicy Podgorizzy, będącéj prawie ciągle widownią boju między Czarnogórzem a Podgorizzą, znużeni tą ciągłą chłostą, opuścili niedawno temu domy swoje i na ziemię czarnogórską się przenieśli. Że Spizzanoci od dawna mają chęć połączenia się z Czarnogórcami, już się dawniéj namieniło

Rozmaite wiadomości.

Z Poznania. — «Dziennika domowego« wyszedł Nr. 14. i zawiera. 1) Marzenie było mu życiem, powieść przez Stefanię F.... (ciąg dalszy). 2) Pomysły o wychowaniu ludów. Nauczycielstwo ludów (ciąg dalszy). 3) Ustęp z poematu: Przyjaciele, przez F. Ły..... Szczesny. 4) O koncercie danym w dniu 2. Lipca r. bież. 5) Rozmaitości, mody i objaśnienie ryciny.

— «Orędownika naukowego« wyszedł Nr. 27. i zawiera: Aforyzmy, dotyczące się ogólnego lub téż naturalnego przeznaczenia czło-

wieka, czyli rzecz o małżeństwie, przez Trentowskiego. — Krytyka: o najnowszych utworach Chopina. — J. U. Niemcewicz. — Prelekcye Mickiewicza. — Nowiny literackie.

Początek nazwy Aquavita (okowita). — Z wódką obeznała się Europa za Henryka II. króla angielskiego. Zdaje się, że sztuka dystylowania przyszła do nas z Indyów i że ją najprzód we Włoszech i Hiszpanii zaprowadzono, gdzie napój ten aqua di vite (wodą z winorośli) zwano, ponieważ ją z początku z winnych gron otrzymywano. Klasztory, jako siedlisko wszelkich umiejętności w owych czasach, dla zbawiennych skutków tego napoju w sztuce lekarskiéj, zmieniły jego nazwisko na Aqua vitae (woda życia), które się dotychczas utrzymało.

Obyczaje i ludzkość angielska. — Dwaj dzierżawcy, mieszkający na wyspie Szeppy w hrabstwie Kent; jeden z nich mający lat 80, a drugi 75, zakochali się w młodéj dziewczynie i odwiedzali ją w domu jéj ojca, któremu jeden z nich był chrzestnym ojcem. Młoda Zuzanna z wyspy Szeppy nie była dla starców tak nieprzychylną jak biblijna; i owszem przyjmowała od obu podarunki i obadwaj szczycili się jéj przywiązaniem. Z tego wszczęła się pomiędzy nimi kłótnia, a ośmdziesięcio-letni młodzian wyzwał swego siedmdziesiąt-pięcio letniego spółzawodnika na kułaki (pojedynek narodowo-angielski). Walka odbyła się w obecności mnóstwa widzów i na tém się skończyła, że młodszy wybił starszemu ząb trzonowy, zapewne ząb mądrości. — Pewna kobieta jadąc wozem pocztowym z Londynu do Chichester, wysiadła niedaleko jednéj włości z powozu i pod gołém niebem na polu urodziła dziecko, które potém przy gościńcu złożyła i odeszła. Działo się to śród białego dnia. Późniéj nadszedł tą samą drogą taczkarz, usłyszał kwilenie i spostrzegł nagie przy gościńcu leżące dziecię. Podjął je z ziemi, przypatrzył się mu i położywszy je znowu na swojém miejscu, poszedł swobodnie daléj. Przyszedłszy w godzinę do oberży — minął tymczasem niejeden dom, nim się tam dostał, — zaczął opowiadać wypadek, a że mu wierzyć nie chiano, poszedł więc o zakład. To skłoniło gospodarza, że posłał swego dwunasto letniego syna dla przekonania się na oznaczone miejsce. Chłopiec wróciwszy oznajmił, że dziecko leży tam w samej istocie i trochę jeszcze oddycha. Na to wybrała się wreszcie gospodyni po dziecię; lecz gdy przyszła na miejsce, dziecko już nie żyło!!!

Do malarza L. Schradera w Berlinie przyszedł niedawno pewien Anglik, który się odwizerunkować kazał. Wyspiarz ten otrzymawszy swój wizerunek, był bardzo uradowany, zapłacił należytość i oświadczył, że ma już 300 swoich portretów i że jedynie dla tego jeździ po stałym lądzie, aby sobie całkiem osobną galeryję z tysiąca wizerunków swéj osoby uzbierał. Próżność próżności!

(Z Rozm. Lwow.) — Dwa dni z życia Elżbiéty Drużbackiéj. — 1751. Nie rozumiem dobrze, co ciocia w tych wierszach myślała, ale że są piękne, serce mi to powiada, do którego one, choćbym nie chciała, się wkradają; bo są tak słodkie, jak najsłodszy plastr miodu.« Ukradkiem spojrzała w zwierciadło, zarumieniła się i westchnienie wykradło się z jéj serca, które u szesnasto-letniéj dziewczyny najlepszym jest nauczycielem w zrozumieniu poezyi o miłości. Szmer dał się słyszeć w pobocznéj alkowie, drzwi się otwierają i weszła w czerni matrona, kończąc na długim różańcu zwykłe poranne pacierze. Łagodną i dobrocią nacechowaną twarz jéj opromieniał wyraz pobożności i tak była pacierzem zajęta, że nie uważała stojącéj u rogu okna dziewicy; lecz rzuciwszy się na kolana przed obrazem N. Panny, ostatnie Zdrowaś Marya różańca ze skruchą i w pokorze ducha odmówiła, utopiwszy uniesione spojrzenie swoje w niebiańskiém przenajświętszéj Panny obliczu. Dopiero, gdy znakiem krzyża świętego skończywszy modlitwę powstała, spostrzegła dziewicę, która nieśmiało krokiem ku niéj naprzód postąpiła. — »A — Aspanna tutaj«, rzecze matrona, »Mościa panno Jadwigo, cieszę się, żeś tak rano na nogach i żeś już porządki w téj izbie porobiła.« „Kochana ciociu", drżąc zbliżyła się Jadwiga, a ukląkłszy na jedno kolano przed matroną, ze spuszczonemi w dół oczyma rzekła: „Przyjm moje najczulsze życzenia w dniu dzisiejszych imienin twoich i ten wizerunek świętéj patronki, który ci kochająca siostrzenica najwdzięczniejszém sercem ofiaruje." Łza zajaśniała w oku staruszki, pocałowała w czoło i pogłaskała po rumianém licu dziewicę, a gdy ta, by łzy utaić, rękę jéj pocałunkami okrywała, podniosła ją z lekka matrona i uścisnęła serdecznie. „Na co tego" (przypatrzywszy się z radością obrazowi), przemówiła po chwili, „wiem, że mnie kochasz Jagusiu; ale klęczeć dla mnie i zapewne po nocach, nad tak dużym obrazem, to mi się nie podoba. Widzę, że masz czerwone oczy, a to wszystko z tych pstrego koloru jedwabiów,

Pamiętaj, by to było po raz ostatni, bo prawdziwie gniewać się będę." — „Kochana ciociu, niech mi ciocia nie odbiera téj przyjemności, żem coś dla niéj uczynić mogła." „No, no! dobrze już dobrze dzieweczko; wiém, żebyś rada mnie ucieszyć, bo téż ja mam do pociechy tylko ciebie na tym świecie. Bóg nie pobłogosławił mnie własnemi dziećmi, ale w dziecięciu méj nieboszczki siostry — Panie świeć nad jéj duszą! dał mi najlepsze, najprzywiązańsze dziecię. Lecz coś mizernie wyglądasz moja Jagusiu, zapewne z tego po nocach siedzenia nad krosnami." Przywiązanie ciotki wmawiało w siostrzenicę blade wyglądanie, bo panna Jadwiga Kowalska zajaśniała właśnie w téj chwili najżywszym rumieńcem rozrzewnienia, wstydu panieńskiego i miłości dziecięcéj. Pani Elżbieta z Kowalskich Drużbacka, skarbnikowa żydaczewska, usiadła na adamaszkowéj kanapie, posadziwszy przy sobie Jadwigę i gdy obie raz jeszcze przypatrywały się misternemu świętéj Elżbiety obrazowi, weszła służąca, poddanka z dziedzicznego pani skarbnikowéj Rzemienia*), nakryła niebieskim rańtuchem stolik i w cynowéj wazce postawiła podprawne śmietaną piwo, które zacna matrona z swą powabną siostrzenicą na ranne śniadanie spożyła. Poczém na wielką prośbę téj ostatniéj odczytała rymotworka tak stósowny do dzisiejszéj na dworze zawieruchy, wiersz swój **o zimie**, z którego następujące miejsce pojętna Jadwiga w szczególnéj zachowała pamięci:

Zimo poważna, bo w dojrzałym wieku
Przychodzisz do nas z roztropnym porządkiem;
Czego młodemu nie dostaje człeku,
Poprawiasz **Error** sędziwym rozsądkiem:
Kto się przez lato w lasach, polach włóczył,
Twój go rząd w domu pracować przyuczył.

Po obiedzie zwykle Jadwiga czytała swéj ciotce**). lub **Biblíją Wujka**, lub **Żywoty Świętych** księdza Skargi, lub **Kronikę** Bielskiego. Trzy te księgi były najupodobańszém jéj czytaniem i lubiła przysłuchiwać się, gdy usłużna siostrzenica, wprawiona w klasztorze w dobre i poprawne czytanie, wygłaszała donośnym, wyraźnym głosem wybrane przez ciotkę miejsca. Dziś jako w dzień świętéj Elżbiety czytano, jak naturalna, jéj żywot, tak wymownie przez naszego Złotoustego***) opisany. Wysłuchała go z pobożnością pani skarbnikowa, i gdy po niejakiéj przerwie Jadwiga chciała powtórzyć swe ulubione miejsce z Bielskiego kroniki o bitwie pod Grunwaldem, uważała, że sen skleił oczy staruszce i że ta spokojnie zdrzymała się na kanapie. Widząc to dziewica wstała po cichu, zamknęła księgę i wstrzymała zegar, by swém kukaniem nie przerwał snu poobiednego matrony, bo miał właśnie trzecią zakukać. Na palcach przysunęła się ku oknu, usiadła przy krosienkach i zaczynała do dalszéj roboty dobierać kolorów, gdy trzask bata na dworze obił się o jéj uszy i jakiś turkot niezwykły. Wyjrzała okienkiem na jesienną szarugę i tak głośno „Jezus Marya! Xiężna Pani!" zawołała, że się staruszka przebudziła. „Co tam Jagusiu?" zapytała przecierając oczy. — „Xiężna marszałkowa przyjechała do nas." „Xiężna do mnie, jéj niegodnéj sługi?" powtórzyła Drużbacka i wyszły obie na ganek powitać xiężnę Barbarę z Duninów Sanguszkowę, marszałkowę Wiel. Lit., która bawiąc właśnie w Tarnowie i dowiedziawszy się o imieninach pani skarbnikowéj, pani zacna, umiejąca cenić zasłużone w kraju osoby, choć niższe od niéj stanem, przybyła osobiście imienin jéj powinszować. „Czyż ja godna tego zaszczytu, tego splendoru, który spływa na ubogi mój domek obecnością JO. xiężnéj pani", rzekła Drużbacka, gdy xiężna z swemi pannami respektowemi wysiadłszy z pozłocistéj na saniach umieszczonéj kolasy, szła przez ganek do głównéj komnaty. „Nie mogłam Drużbasiu, będąc w Tarnowie nie powinszować ci imienin", rzekła xiężna dobrotliwie, gdy z niéj panny respektowe zdejmowały szubę krzyżakową i berlacze, a księżna młoda jeszcze dosyć przystojna, tylko blada po długo wycierpianéj słabości, wszedłszy do głównéj komnaty, na kanapie wraz z panią skarbnikową usiadła, która chciała stać przy niéj, lecz xiężna nie pozwoliw[szy] na to, przy sobie ją posadziła. Gdy więc o[bie] panie poważnym zajęły się dyskursem, Jadwiga w kolano pocałowawszy xiężnę, opodal między pannami respektowemi usiadła i ile przyzwoitość ówczesna pozwalała, z cicha jedna do drugiéj przemówiły słówko, czasem rozśmiała się która, lecz zaraz raczka upiekła,

*) Rzemień, wioska nad Wisłoką pod Tarnowem, gdzie Drużbacka nasza mieszkając, **Rytmy** swoje pisała. O wiosce téj opiewa owoczesnym dowcipem i stylem, spółcześnik poetki, Józef Epifani Minasowicz:

Dydo gdy Byrsę zamek stawiać miała,
Udzielna grodów karthagińskich pani,
Rzemieniem gruntu tak wiele zabrała;
Ile mieć mogli z wygodą poddani;
Większa Drużbackiéj niż Dydony chwała,
Z Rzemienia, rzemień drogi to nie tani:
Tamten, staj tylko kilkoro zasiąga,
Ten zaś przez polski świat sławę rozciąga.

**) W artykule tym całym sprostować należy, że Jadwiga Kowalska była bratanką, nie zaś siostrzenicą Drużbackiéj. (Przyp. autora).

***) Złotoustym tak słusznie księdza Skargę nazywano.

obawiając się, by tego xiężna nie spostrzegła. Rozmowa panien była wtedy bardzo jeszcze ograniczoną, krążyła najwięcéj około ostatniéj spowiedzi, około roboty na krosienkach, lub przymiotów pani, na któréj dworze zostawały, a choć serce i w on czas miało swoje prawa, i na wikwintnych owoczesnych dworach nie jednę do zajęcia się ponętę, umiało w swém wnętrzu chować tajemnicę, która częstokroć aż na ślubnym objawiała się kobiercu.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Podaje się niniejszém do publicznéj wiadomości, że Kommissarz obwodowy Porucznik Ur. Bonawentura Macieiowski i Ur. Izabella Rogowska z Tworzymierek, kontraktem przedślubnym z dnia 24. Maja r. b. wspólność majątku i dorobku wyłączyli.

Szrem, dnia 27. Maja 1841.

Król. Pruski Sąd Ziemsko-miejski.

Aukcya towarów modnych

we czwartek dnia 8. i w piątek dnia 9. Lipca r. b. przed południem od godziny 10téj do 1éj a z południa od 4téj do 7méj w sklepie, w rynku i narożniku Wodnéj ulicy Nr. 52., daléj kontynuowaną będzie.

Anschütz,
Kapitan i Król. Aukcyonator.

W poniedziałek dnia 12. Lipca r. b. przed południem o godzinie 8méj sprzedawany będzie publicznie we dworze w Golęcinie pod Poznaniem drogą dobrowolnéj licytacyi za gotową zaraz zapłatą najwięcéj dającemu inwentarz mój, jako to: owce, woły, konie, krowy, trzoda chlewna, młodociane bydło, wozy, pługi, brony i t. p., sprzęty domowe, meble i t. d.

Ćwikliński, possessor.

Od Król. Prześwietnéj Regencyi świadectwami kwalifikacyi nadany do robienia gromochronów (konduktorów), poleca się podpisany zaprowadzaniem tychże na budynki metallem, dachówką i Dornowskim sposobem pokryte. Ceny zależą od stósunków miejscowych i trwałości żelaza.

Pfaendt, mechanik robiący instrumenta matematyczne i fizykalne, ulica Wrocławska Nr. 34. w Poznaniu.

We wsi Wiśniewie, powiatu Wągrowieckiego, stoją na sprzedaż 400 skopów rosłych zdrowych, 100 maciór młodych, oraz 100 jagniąt za pomierną cenę.

Igrzyska olimpijskie

w królewskiéj ujeżdżalni uzarów.

Dziś we czwartek dnia 8. Lipca po raz pierwszy: 4ch oblubieńców i jedna oblubienica, pantomima komiczna. Poprzedzi: nowe popisy wyższego rzędu jeździectwa.

Początek o godzinie $7\frac{1}{2}$.

C. Gärtner,
ujeżdżacz sztuczny i szkolny.

Wystawa podróży malowniczéj około świata, na ulicy Wrocławskiéj w domu Pana Beuth Nr. 30., jest codziennie do widzenia od godziny 9téj rannéj do 9téj wieczornéj. Cena wnijścia 5 sgr. Dzieci połowę.

Korneliusz Suhr z Hamburga.

Broni myśliwskiéj

znaczny dobór otrzymali znowu i przedają w nader umiarkowanych cenach

Alexander & Swarzenski.

Stare wino stuletnie pod No. 188. na Wodnéj ulicy, jest do nabycia za umiarkowaną cenę.

Kurs giełdy Berlińskiéj.

Dnia 3. Lipca 1841.	Stopa prC.	Na pr. kurant papierami	gotowizną
Obligi długu państwa	4	$104\frac{1}{6}$	$103\frac{3}{4}$
Pr. ang. obligacye 1830. . . .	4	—	$101\frac{1}{4}$
Obligi premiow handlu morsk.	—	$78\frac{1}{2}$	—
Obligi Kurmarchii z bież. kup.	$3\frac{1}{2}$	—	—
Obligi tymcz. Nowéj Marchii dt.	$3\frac{1}{2}$	$102\frac{1}{4}$	$101\frac{3}{4}$
Berlińskie obligacye miejskie .	4	$103\frac{1}{2}$	103
Królewieckie dito . .	—	—	—
Elblągskie dito . .	$3\frac{1}{2}$	100	—
Gdańskie dito w T.	—	48	—
Zachodnio-Pr. listy zastawne .	$3\frac{1}{3}$	$102\frac{3}{8}$	—
Listy zast. W. X. Poznańskiego .	4	106	—
Wschodnio-Pr. listy zastawne .	$3\frac{1}{2}$	—	102
Pomorskie dito . .	$3\frac{1}{2}$	$103\frac{1}{4}$	—
Kur- i Nowomarch. dito . .	$3\frac{1}{2}$	103	—
Szląskie dito . .	$3\frac{1}{2}$	$102\frac{1}{4}$	102
Obl. zaległ. kap. i prC. Kur- i Nowéj-Marchii	—	—	—
Złoto al marco	—	211	—
Nowe dukaty	—	—	—
Frydrychsdory	—	$13\frac{1}{2}$	13
Inne monety złote po 5 talarów .	—	$8\frac{1}{4}$	$8\frac{1}{5}$
Discnoto	—	3	4